

Dzieciątko betlejemskie

„Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to wam będzie za znak: Znajdziecie niemowlątka uwinione w pieluszki, leżące w żłobie” – Łuk. 2:11-12.

Czemu dzieciątka tego oczekiwano?

Czemu w czasie Jego narodzenia wszyscy ludzie Go oczekiwali? Co miało się stać nadzwyczajnego z Jego przyjściem i co powodowało, że Izrael oczekiwał Jego narodzenia? Odpowiedzią na powyższe pytania jest, iż wiele wieków wcześniej Bóg uczynił pewną obietnicę, która miała się wypełnić. Główną treścią tej obietnicy było to, że miało się narodzić święte dziecko, które w - jakiś sposób, niewyjaśniony w obietnicy, miało przynieść błogosławieństwo, jakiego świat potrzebował. Dlatego każda matka izraelska bardziej pragnęła być matką raczej syna aniżeli córki, w nadziei, że może będzie matką tego obiecanego dziecięcia. W taki sposób myśl ta przetrwała wiele stuleci, aż w końcu dziecko to się narodziło.

Tym, co wywołało to oczekiwanie, była obietnica dana Abrahamowi, gdy Bóg rzekł: „*W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”. Od tej chwili Abraham zaczął wyczekiwać tego obiecanego nasienia. Myślał on najpierw, że jest nim jego syn Ismael, a później, że Izaak; lecz w końcu został poinformowany, że nie będzie to jeden z jego synów, ale że z ich potomstwa, kiedyś w naznaczonym czasie, to dziecko jako nasienie Abrahama, ma się narodzić. Od tego czasu cały Izrael oczekiwał narodzenia się dziecięcia, które miało sprowadzić to obiecane błogosławieństwo. Miał to być ich Mesjasz.

Czemu jednak Mesjasz był potrzebny? Po co w ogóle było oczekiwać narodzenia się tego dziecięcia? Odpowiedzią na te pytania jest, że grzech wszedł na świat, że Bóg umieścił pierwszych naszych rodziców, świętych, czystych i wolnych od grzechu, w cudnym ogrodzie Eden, który dostarczałby im wszystkiego, czego do wiecznego życia i szczęścia potrzebowali, gdyby pozostali w harmonii z Bogiem. Oni jednak okazali się nieposłusznymi Bogu, przez co ściągnęli na siebie Jego niełaskę i wyrok śmierci. Wraz z tym wyrokiem spadły na nich różne cierpienia, bóle, smutki i utrapienia, a w końcu śmierć; wszystko to było wynikiem grzechu.

Zaraz przy ogłoszeniu swego wyroku, Ojciec Niebieski powiedział pierwszym naszym rodzicom, że „*nasienie niewiasty potrze głowę węża*”¹ – co było pierwszą wzmianką o wybawieniu. Wąż w tym wyrażeniu oz-

nacza Szatana – wszystko, co jest złe i przeciwne ludziom oraz tym błogosławieństwom, jakimi Bóg człowieka obdarzył, a człowiek przez swe nieposłuszeństwo utracił. Obietnica ta jednak była niewyraźna i pierwsi nasi rodzice mało rozumieli, jakim miało być „nasienie niewiasty” i co miało oznaczać to „potarcie głowy węża”. Było to tylko alegorycznym określeniem przyszłego wielkiego zwycięstwa nad grzechem i Szatanem, bez wyjaśniania, jak ono miało być uskutecznione.

Ludzie umierali, nadal doświadczali bólów, cierpień, smutków i nadal schodzili do grobu. Instynktownie odczuwali, że potrzeba im jakiegoś Wybawiciela, który mógłby ich wybawić z mocy grzechu i uwolnić od kary śmierci. Potrzebowali Wybawiciela, który mógłby być Życiodawcą; albowiem byli w stanie umierania i potrzebowali nowego życia. Wyraz „Zbawiciel” w języku naszego Pana i apostołów oznacza Życiodawcę. Lud oczekiwał i miał nadzieję, że Bóg ześle Zbawiciela, czyli Dawcę nowego życia.

Z tego też powodu Żydzi byli bardzo zainteresowani obietnicą daną Abrahamowi: „*W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”, będą uwolnione od grzechu i śmierci. W żaden inny sposób ludzkość nie mogła być błogosławioną. Nie byłoby możliwym udzielić ludzkości trwałego błogosławieństwa inaczej jak tylko przez uwolnienie jej od grzechu i śmierci. Stąd też Pismo Święte mówi nam o Boskiej sympatii, że On „*wejrział z wysokości świątynicy swojej*” i zauważył nasze utrapienia, oraz usłyszał, obrazowo mówiąc, „*wzdychania więźniów*”, czyli całą ludzkość wzdychającą pod panowaniem śmierci – gdzie jedni doświadczają mniej bólów i smutków, a inni więcej, lecz wszyscy wzdychają, bo wszyscy cierpią.

Boska sympatia została we właściwym czasie objawiona. Czytamy, że Bóg spojrział i widział, że nie było żadnego zdolnego ku wybawieniu, „*przełoż wybawienie sprawiło Mu ramię Jego*” (Izaj. 59:16). To właśnie oznaczała obietnica dana Abrahamowi, że z jego potomstwa wyjdzie Zbawiciel świata. Ponieważ obietnica była dana Abrahamowi i jego nasieniu, więc nasienie to, czyli naród żydowski, był tym sposobem odłączony od wszystkich innych narodów. Tylko do narodu żydowskiego należał ten zaszczyt, że z niego wyjdzie to zbawienie. Stąd też Żydzi nazywali siebie wybranym narodem Bożym; narodem, którego Bóg obiecał błogosławić, a przez niego miał błogosławić wszystkie inne. Z tego powodu nazywano je pogańskimi. Izrael był w rzeczywistości odłączonym narodem, ponieważ Bóg tylko z nim zawarł przymierze, a nie z żadnym innym.



Przymierze z Izraelem było jednak w tym celu, aby on błogosławił innych: „*W nasieniu twojem, błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”. Teraz wiemy, dlaczego to cudowne dziecko miało się narodzić.

W jaki sposób dziecko to było szczególne – święte, niewinne, niepokalane?

Dlaczego niemowlę to miało być obiecany Zbawicielem? W jakim znaczeniu było ono inne od pozostałych? Czy jakieś inne niemowlę mogło stać się tym Zbawicielem? Pismo Święte odpowiada, że zbawienie nie mogło być dane ludziom prędzej, aż będzie dane za-dosćuczynienie Boskiej sprawiedliwości za grzech pierworodny. To musiało być uwzględnione najpierw. Kara „umierając, umrzesz”, zawyrokowana przeciwko pierwszemu człowiekowi, musiała być przez kogoś poniesiona, zanim błogosławieństwo mogłoby spłynąć na świat.

Czemuż by więc jakiś inny człowiek nie mógł umrzeć za pierwszego? Dlatego, że cały rodzaj ludzki znajdował się pod pierwotnym wyrokiem śmierci, więc żaden nie mógł stać się okupem za drugiego. Tu widzimy potrzebę szczególnego dziecięcia, odmiennego od wszystkich innych. W jakim znaczeniu różniło się to dziecko betlemskie od innych? Pismo Święte tłumaczy wyraźnie i stanowczo, że ono nie było spłodzone z ziemskiego ojca. Chociaż Maria była poślubiona przez Józefa, to jednak dziecko to nie było synem Józefa. Pismo Święte tłumaczy, że dziecko to zostało mocą Bożą poczęte w żywocie Marii, że była ona panną w chwili Jego spłodzenia.

Tak jest przedstawiona ta sprawa w Piśmie Świętym i – choć może zdawać się dla niektórych niezupełnie jasną, to jednak Słowo Boże stoi niewzruszone. Gdyby Jezus nie był doskonały, nie mógłby być Zbawicielem świata. Obietnica odkupienia oznaczała, iż Ten, który miał tego dzieła dokonać, miał być doskonały; że miał być taki, jakim był pierwszy człowiek, zanim zgrzeszył.

„Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych; albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą” – 1 Kor. 15:21-22.

Potrzebowaliśmy więc Zbawiciela, jak to apostoł oświadcza, „*świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników*” (Hebr. 7:26). Musiał być zupełnie różny i odłączony od zwykłych ludzi, na ile to się tyczy ich grzesznych cech. Gdyby nam czas i miejsce na to pozwalało, rozważylibyśmy naukowo, w jaki sposób z niedoskonałej matki może się narodzić doskonałe dziecko. Na szczegółowe rozbieranie tej sprawy z punktu naukowego miejsce nam nie pozwala, lecz zaznaczamy tylko, że gdyby się znalazło doskonałe nasienie życia, to z tego nasienia rozwinęłoby się doskonałe

dziecko, choćby było zrodzone z niedoskonałej matki. Hodowcy, chcąc polepszyć rasę bydła, dobierają w tym celu rasowego stadnika, a tym sposobem doskonałą stado. Tak samo jest z rodzajem ludzkim; gdyby się znaleźli doskonali ojcowie, to w krótkim czasie cały rodzaj ludzki stałby się doskonały. Doskonałego ojca na ziemi nie ma, dlatego w sprawie Zbawiciela było konieczne, aby się wypełniło, co Pismo Święte mówi, a mianowicie, że Bóg spłodził Syna swego mocą z wysokości. Dlatego dziecko, które się narodziło z „panny”, było święte i odrębne od całej ludzkości. Życie Jezusa nie pochodziło od ziemskiego ojca, ale od Ojca Niebieskiego.

Kim był ten tak dziwnie narodzony?

O Jezusie jest napisane, że egzystował, zanim stał się ciałem, jak to Sam oświadczył: „*Pierwej niż Abraham był, Jam jest*” (Jan 8:58). W modlitwie swej rzekł: „*Uwielbij mię Ty Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwszej niżeli świat był*” (Jan 17:5). W Księdze Objawienia jest On nazwany początkiem stworzenia Bożego (Obj. 3:14), a św. Paweł mówi: „*Przezeń stworzone są wszystkie rzeczy*” (Kol. 1:16). Tak więc Pan Jezus był nie tylko początkiem stworzenia Bożego, ale był także wykonawcą zamysłów Bożych w stwarzaniu aniołów, ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych.

Cała ta sprawa jest dobrze podsumowana przez apostoła Jana – „*Na początku było Słowo*”. Dla lepszego zrozumienia wyjaśniamy, iż wyraz „słowo” pochodzi z greckiego wyrazu *logos*. Znaczenie wyrazu *logos* stanie się nam zrozumialsze, gdy zauważymy, że w dawnych czasach królowie nie wypowiadali swoich rozkazów wprost do ludu. Gdy lud dla wysłuchania królewskich rozkazów zgromadził się przed jego pałacem, król zajmował miejsce poza pewnego rodzaju zasłoną; zaś jego *logos*, słowo, czyli posłaniec lub przedstawiciel, stał przed zasłoną. Ten przedstawiciel, zwany „*logosem*”, ogłaszał ludowi donośnym głosem rozkazy królewskie. Król sam nie był przez lud widziany, widziano tylko *logosa*. Wobec tego początek Ewangelii Jana w doskonałym tłumaczeniu można byłoby oddać w następujący sposób: „*Na początku był Logos, a Logos był u Boga, a bogiem był Logos. On był na początku u Boga. Wszystkie rzeczy, które się stały, stały się przez Niego, a bez Niego nic się nie stało*”.

Inaczej mówiąc, Jezus był bezpośrednim Stworzycielem wszystkich rzeczy. Był Boskim Przedstawicielem, Wykonawcą, Słowem, czyli *Logosem* Jehowy. Dokonał wielkiego dzieła stworzenia, zaś sam był pierwszym bezpośrednim stworzeniem Bożym, pierwotnym wszelkiego stworzenia, aby we wszystkim być pierwszym – zajmować najprzedszy miejsce.

Gdy swego czasu Ojciec Niebieski objawił swój wielki zamiar błogosławienia świata, dał sposobność swemu jed-



norodzonemu Synowi, aby stał się sługą tego wielkiego dzieła, jakie zamierzył dokonać dla ludzkości. Pismo Święte mówi, iż Syn Jego zgodził się i „dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą” (Hebr. 12:2), za co później usiadł po prawicy Bożej na wysokościach. Wielką tę nagrodę nasz Pan otrzymał za swoje posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Apostoł Paweł mówi o Nim, iż będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem Jego mogli być ubogaceni. Opisuje nam, jak Jezus opuścił chwałę, jaką miał u Ojca i uniżwszy się przyjął naturę ludzką. Czemu? Ponieważ, jak już nadmieniliśmy, potrzeba było, aby ktoś stał się Odkupicielem człowieka. Okupem za człowieka nie mógł być anioł, ani też nie mogło być ofiarowane żadne zwierzę, jak to miało miejsce w Zakonie. Prawem Bożym było: oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka. Prawo to uczy, że doskonały człowiek został skazany na śmierć, więc tylko życie doskonałego człowieka mogło być okupem za pierwszego. Było więc konieczne, aby Logos stał się „człowiekiem Chrystusem Jezusem”, by mógł „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztować” (1 Tym. 2:5; Hebr. 2:9).

Jakie były późniejsze skutki?

Późniejsze skutki były takie, że Jezus Sam dowiódł swej wierności. „Postawą znaleziony jako człowiek, Sam się poniżył, będąc posłusznym [wiernym] aż do śmierci, a - to śmierci krzyżowej” – śmierci najhaniebniejszej – Filip. 2:8. Upodobało się Ojcu Niebieskiemu doświadczyć Go, aby zawisł na krzyżu między dwoma łotrami, jako równy im winowajca.

Śmierć taka byłaby bardzo haniebną dla każdego z nas, ludzi niedoskonałych i grzesznych, lecz dla Niego – doskonałego, „świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników”, musiała być rzeczą nadzwyczaj przykrą i bolesną. Zgodziwszy się przy rozpoczęciu swej misji złożyć swe życie w ofierze, trzy i pół roku później, gdy już wisiał na krzyżu, Jezus zawołał: „Wykonało się!”. Co się wykonało? Nie Jego dzieło, bo większość tegoż była jeszcze przed Nim, lecz na krzyżu wykonała się pierwsza część Jego dzieła, dokończyło się wydawanie Jego życia na „okup za wszystkich”.

Co stało się potem? Po Jego śmierci nastąpiło zmartwychwstanie, jak czytamy: „Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego” (Dzieje Ap. 10:40). Według Pisma Świętego został wzbudzony jako istota chwalebna: „wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne”; „Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym

wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech i tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią; a wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” – 1 Kor. 15:43; Filip. 2:9-11.

Dotąd jednak nie widzimy, aby przed Nim skłoniło się wszelkie kolano tych, co są na ziemi, czemu więc to się nie dzieje? Pismo Święte mówi, że zanim Jezus rozpocznie swe wielkie dzieło dla rodzaju ludzkiego, sprawuje pewne dzieło dla Wybranych – Kościoła, dla tych, co pragną Go naśladować. Wybiera ich ze świata i przygotowuje do przyszłego dzieła, by jako Jego Małżonka mogli wziąć udział z Nim w wykonywaniu wielkiego Planu Bożego. Dzieło wybierania i przygotowywania klasy Kościoła – Małżonki Chrystusowej – jest jedynym, jakie dotąd było sprawowane w minionych osiemnastu stuleciach^[2]. Z Pisma Świętego dowiedzieliśmy się, jak Bóg wybrał niektórych świętych spośród Żydów, prawdziwych Izraelczyków, w których nie było zdrady [Jan 1:47]. Ponieważ między Żydami nie znalazła się dostateczna liczba, dlatego Bóg rozszerzył swe powołanie na wszystkie narody, rodzaje i języki.

Apostoł Paweł uczy, że wybrani, gdy są połączeni z Chrystusem, są wówczas nasieniem Abrahama, jak czytamy: „A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:29). Słowa te odnoszą się do obietnicy, jaką otrzymał Abraham, że w nim i w nasieniu jego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. W ten sposób sprawuje się obecnie dzieło Chrystusowe.

Zaproszenie do uczestnictwa w klasie Oblubienicy Chrystusowej jest szczególnym zaproszeniem, a ci, co chcą należeć do Chrystusa, muszą wstąpić na „wąską drogę”. Jeśli w przyszłości pragną siedzieć z Nim na Jego stolicy, muszą teraz cierpieć z Nim, a jeśli z Nim cierpią, staną się także uczestnikami Jego chwały. „Utrapienia, które miały przyjść na Chrystusa i wielką, zatem chwałą” (1 Piotra 1:11) nie miały być udziałem samego tylko Pana Jezusa, lecz w tych rzeczach był On wzorem dla całego Kościoła, którego członki bywają usprawiedliwiane przez wiarę w Jego krew. Ci zaś, co mają udział w Jego utrapieniach, czyli cierpieniach, będą także mieli udział w Jego chwale, czyli w pierwszym zmartwychwstaniu, jak to podaje Księga Objawienia:

„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Św. Paweł mówi: „Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę”, „żebym Go poznał i -



moc zmartwychwstania Jego” (szczególniejszego zmartwychwstania) do boskiej natury. W jaki sposób? „Przykształtowany [przypodobany] będąc śmierci Jego”; bo

„Jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim uwielbieni byli” (Filip. 3:7-10; Rzym. 8:17).

Co nastąpi w przyszłości?

Wszystkie rodzaje ziemi mają być błogosławione i uwolnione od złego, jak to było obiecane jeszcze w raju: „*Nasienie niewiasty potrze głowę węża*”. Tak samo apostoł Paweł w Liście do Rzymian (16:20) pisze: „*Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze w rychłe*”. Następnym dziełem w wypełnianiu się Boskiego Planu będzie potarcie, czyli zniszczenie Szatana i grzechu. Kiedy i w jaki sposób będzie to uczynione? Po skończeniu się obecnego Wiek, bowiem Wiek obecny przeznaczony jest tylko na przygotowanie klasy Oblubienicy Chrystusowej, po której uzupełnieniu nastąpi wolna łaska dla wszystkich rodzajów ziemi i przyjdzie Królestwo Chrystusowe. Obietnicą Bożą jest to, że gdy Chrystus rozpocznie swoje panowanie, Jego wierni będą królować razem z Nim: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy Mojej jakom i Ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego*” – Obj. 3:21. Cały Kościół będzie miał udział z Chrystusem w Jego wielkim królestwie, a On „*Będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi*” – Psalm 72:8; „*Wszelki język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*” – Filip. 2:11, „*bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest*” (Izaj. 11:9). Cała ziemia stanie się rajem, który był utracony, lecz przez Chrystusa zostanie przywrócony. Wyobrażenie Boże utracone przez Adama również zostanie człowiekowi przywrócone. Ludzka natura będzie przyprowadzona do doskonałości, zaś nagrodą, jaką otrzyma Kościół, będzie uczestnictwo w boskiej naturze. Ci, co dostąpią tej chwały, będą podobni swemu Panu i zasiadą na Jego stolicy, by błogosławić świat, czyli całą ludzkość. Człowiek nie tylko stanie się doskonały i uzyska ponownie wszystko to, co miał Adam, lecz w dodatku posiadać większą znajomość i charakter,

a wszystko wskazuje na to, że błogosławieństwa te będą wieczne.

Czy nikt z ludzi nie zginie?

Pismo Święte mówi, że niektórzy poniosą zagładę, czyli wieczną utratę życia, a więc i utratę wszystkich rozkoszy życia, staną się, jakoby ich nigdy nie było; taka jednostka „*będzie wygładzona z ludu*” i jak św. Piotr mówi: „*ci jako było bezrozumne [...] zaginą*” (Dzieje Ap. 3:23; 2 Piotr. 2:12).

Kiedy ich to spotka? Gdy oczy ich zostaną otwarte i otrzymają znajomość Boga i Jego charakteru, gdy otrzymają sposobność ocenienia i przyjęcia Jego łaski, a wówczas dobrowolnie ją odrzucają, wtedy tacy umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie zmartwychwstania, ani żadnej nadziei wybawienia. Nie będą oni doświadczać żadnych mąk, ale umrą na podobieństwo zwierząt.

W jakim stopniu wierzymy w to dziecię Betlejemskie, na tyle możemy się dziś radować. Na ile wierzymy, że dla nas przyszedł na świat Zbawiciel, że umarł za grzechy nasze, jak dalece uznajemy Go za naszego uwielbionego Zbawiciela i w jakim stopniu oddaliśmy Mu nasze serca i staramy się czynić Jego wolę, na tyle pokój Boży zagości w naszych sercach.

Co się tyczy całej ludzkości, nadzieją naszą jest, że we właściwym czasie błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich – nie takie, jak spłynęło na Kościół, lecz jak św. Piotr powiedział:

„Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby Onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:20-21.

Watch Tower
R-4963 (1912 r.)
„Straż” 1928 str. 186-189

¹ Autor podaje myśl, że nasi pierwsi rodzice usłyszeli wyrok wypowiedziany do węża, dający im pewną nadzieję wybawienia: „*Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestyje polne; na brzuchu twoim czołgać się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twego. Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie głowę, a ty mu potrzysz piętę*” – 1 Mojż. 3:14-15.

² Pisane w 1912 roku – przyp. red.